

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/armia-krajowa/126790,Powstancy-Wolynia.html>



Żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK w lasach Szackich, maj 1944 r. (fot. z zasobu IPN)

ARTYKUŁ

Powstańcy Wołynia

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: DAMIAN MARKOWSKI 13.07.2026

Ich los mógłby posłużyć za scenariusz niejednego filmu fabularnego. Historia nie dała im wyboru: stali się symbolem tragizmu polskich dziejów na Wołyniu. Byli pierwszymi, którym przyszło przystąpić do otwartego boju z wrogami Rzeczypospolitej w ramach operacji „Burza”.

Napisali jeden z ostatnich rozdziałów historii tamtej lokalnej Polski, która pragnęła wolności. Kim byli wołyńscy powstańcy, żołnierze 27. Dywizji Piechoty Armii Krajowej?

Wykonać „Burzę”!

W nocy z 3 na 4 stycznia 1944 r. oddziały 1. Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej dowodzone przez marsz. Iwana Koniewa przekroczyły przedwojenną granicę polsko-sowiecką w rejonie Rokitna na Wołyniu. Wydarzenie to, oczekiwane przez Komendę Główną Armii Krajowej, stało się powodem rozpoczęcia akcji „Burza” w Okręgu AK Wołyń.

Kiedy wojska ZSRS dotarły na ziemię przedwojennej Polski, wołyńska konspiracja niepodległościowa miała za sobą prawdziwie ciernisty szlak.

12 stycznia komendant główny AK gen. Tadeusz Komorowski „Bór” wydał ogólny rozkaz do uderzenia na niemieckie tyły „w miarę naszych sił i interesów państwowych”. Decyzja ta stała się podstawą działań zbrojnych prowadzonych przez kolejne dziesięć miesięcy przez oddziały Armii Krajowej w ramach współdziałania z Armią Czerwoną podczas akcji „Burza”.

Kiedy wojska ZSRS dotarły na ziemię przedwojennej Polski, wołyńska konspiracja niepodległościowa miała za sobą prawdziwie ciernisty szlak. Kilkakrotnie rozbijana – przez Sowietów w 1940 i 1941 r., a później przez Niemców w 1942 r. – straciła wielu wartościowych ludzi i znaczną część broni i amunicji. Jeszcze większe straty miejscowa AK poniosła podczas ludobójczych antypolskich działań Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich i Ukraińskiej Armii Powstańczej. W miejscowościach takich jak Ostrówki wymordowano całe plutony podziemnego wojska. 15 stycznia 1944 r. [?] Komendant Okręgu AK Wołyń wydał rozkaz do mobilizacji inspektoratów Łuck i Kowel, najsilniejszych, które przetrwały.

„Burza” ruszyła. Przystąpiono do oczyszczania z ukraińskiej partyzantki i niemieckich posterunków terenów koncentracji oddziałów między Kowlem, Włodzimierzem Wołyńskim a Lubomlem i linią Bugu. Obszar ten uznano słusznie za najlepszy do prowadzenia działań zbrojnych z uwagi na bliskość terenów o przewadze

liczebnej polskiej ludności, a także ze względu na możliwość działania na niemieckich tyłach. W zdobytych miastach planowano utworzyć załazek polskiej władzy.

W wyniku ogromnego wysiłku organizacyjnego udało się sformować dwa zgrupowania bojowe.

Dowódcy oddziałów, które wkrótce zamienić się miały w plutony, kompanie i bataliony, nie mieli łatwego zadania. Ich podkomendni, dotąd w znacznej mierze obsadzający bazy samoobrony, czyli umocnione wioski, byli gwarancją przetrwania dla dziesiątków tysięcy polskich cywilów chroniących się przed Ukraińcami. Nie może zatem dziwić, że przynajmniej część ludności z baz samoobrony przyjęła wiadomość o odejściu wielu ich obrońców z niedowierzaniem i goryczą. Legendarnego już Henryka Cybulskiego „Harry’ego”, dowódcę obrony Przebraża, zatrzymano w nieformalnym areszcie domowym, by nie opuścił ufortyfikowanej wioski.

W wyniku ogromnego wysiłku organizacyjnego udało się sformować dwa zgrupowania bojowe. Otrzymały one kryptonimy „Gromada” i „Osnowa”. W ciągu zaledwie dwóch tygodni stworzono niemal czterotysięczną jednostkę partyzancką.

W myśl Planu Odtwarzania Sił Zbrojnych w Kraju przyjęła ona nazwę 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Nazwy jej pododdziałów i numery pułków nawiązywały do tych sprzed września 1939 r. Odtworzono pułki piechoty: 43., 23., 24. i 50., a także pułki ułanów: 21. i 19. Dywizja dysponowała służbami tyłowymi, zaopatrzenia, pododdziałem saperów, także nieliczną artylerią.

Ciągle napływali nowi żołnierze z placówek samoobrony oraz ochotnicy. W toku walk udało się pokaźnie zwiększyć stan uzbrojenia, zwłaszcza w broń maszynową. Poważnym wzmocnieniem okazali się również byli policjanci ze 107. Batalionu Policji z Maciejowa, którzy w liczbie 450 porzucili niemiecką służbę, dołączyli do akowców i złożyli przysięgę. Warto wspomnieć, że pierwotnie KG AK liczyła na sformowanie na Wołyniu całego korpusu – ok. 30 tys. żołnierzy. Rzeczywistość zweryfikowała te oczekiwania.

Aby poszerzyć obszar formowania sił własnych, dowództwo dywizji na czele z Kazimierzem Bąbińskim „Luboniem” uznało, że niezbędne będzie oczyszczenie okolicznych wsi z istniejących tam oddziałów UPA i struktur OUN. „Luboń” sformował 27. Dywizję, ale nie dane mu było poprowadzić ją do większych walk, bowiem 5 lutego 1944 r. został odwołany. Na czele 27. Dywizji stanął przysłany z Warszawy mjr Jan Wojciech Kiwerski „Oliwa”.

27. Wołyńska z powodzeniem walczyła z okupantem i banderowską partyzantką, nawiązała współpracę z Sowietami, pożądaną ze względów politycznych, a także utworzyła partyzancką republikę na wschód od Bugu.

W bojach z tymi oddziałami tylko w drugiej połowie marca 1944 r. żołnierze 27. Dywizji wzięli do niewoli ponad 300 żołnierzy niemieckich, zdobywając 30 karabinów maszynowych, kilkaset karabinów ręcznych i armatę przeciwpancerną.

Przecięto również – we współpracy z czerwonoarmistami – połączenie między wojskami niemieckimi na linii Kowel–Włodzimierz. Część jeńców wypuszczono w zamian za zwolnienie Polaków z włodzimierskiego więzienia. Pierwsze dwa miesiące walk zakończyły się sukcesem. 27. Wołyńska z powodzeniem walczyła z okupantem i banderowską partyzantką, nawiązała współpracę z Sowietami, pożądaną ze względów politycznych, a także utworzyła partyzancką republikę na wschód od Bugu. Na początku kwietnia jej stan osobowy przekroczył 7 tys. żołnierzy.



Oficerowie 27 Wołyńskiej Dywizji

Piechoty AK na rozmowach z

oficerami partyzantki sowieckiej,

drugi od lewej ppłk Jan Wojciech

Kiwerski „Oliwa”, drugi od prawej

sowiecki płk Fiodorow,

prawdopodobnie kwiecień 1944 r.

(fot. z zasobu IPN)



**Żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji
Piechoty AK w lasach Szackich,
maj 1944 r. (fot. z zasobu IPN)**



**Żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji
Piechoty AK, trzeci od prawej mjr
Jan Wojciech Kiwerski „Oliwa”
(fot. z zasobu IPN)**

Przeciw „Wikingom”

Bitwa o Kowel, która rozegrała się na przedwiośniu i wiosną 1944 r., należała do najbardziej wyniszczających starć frontu wschodniego w tamtym okresie. Niemcy zdecydowani byli bronić Kowla do ostatka, choćby tylko zbieraniną rozbitych i improwizowanych oddziałów. Działania polskiej i sowieckiej partyzantki na bezpośrednich tyłach frontu wywołały poważne zaniepokojenie niemieckich dowódców. Tym bardziej że 20 marca AK zdobyła Turzysk, największą miejscowość pomiędzy Kowlem a Włodzimierzem Wołyńskim.

Ostatnie dni marca i pierwsze dni kwietnia przebiegły jeszcze dla Polaków względnie spokojnie i to oni utrzymywali inicjatywę. Ale była to cisza przed burzą.

Już w pierwszych dniach niemieckiego natarcia uwidoczniła się przewaga ognia nieprzyjaciela. Szczególnie ciężkie walki stoczono w rejonie wsi Zamłynie i Pustynka. Niczym nie różniły się one od działań wojsk regularnych, choć z uwagi na przewagę techniczną nieprzyjaciela żołnierze AK nie byli w stanie przez dłuższy czas utrzymać swoich pozycji.

Gdy tylko nadeszły posiłki, w tym część dywizji Waffen-SS „Wiking” ze znakomitymi czołgami średnimi „Pantera”, a także 131. Dywizja Piechoty Wehrmachtu, Niemcy przystąpili do przeciwdziałania. Wojska niemieckie wyrąbały korytarz zza Bugu do Kowla, a następnie go poszerzały na północ i południe. Wykorzystując wygaśnięcie sowieckiej ofensywy, zatrzymanej pod Kowlem, Niemcy zaczęli likwidować lukę we froncie między Lubomlem a Włodzimierzem, opanowaną przez polskie i sowieckie oddziały leśne oraz wysunięte oddziały Armii Czerwonej. 5 kwietnia rozpoczęła się operacja kasacji wielkiego partyzanckiego „kotła”.

Walki z żołnierzami dywizji Waffen-SS „Wiking” nie przypominały już starć z drugorzutowymi jednostkami Wehrmachtu i siłami bezpieczeństwa. Tym razem przeciwnik był silnie zdeterminowany i prezentował wysoki kunszt wojenny. Niejednokrotnie niemiecka piechota wspierana była przez artylerię, czołgi, działa samobieżne, a nawet lotnictwo szturmowe. Przeciwko tym doborowym wojskom Wołyńska Dywizja AK była w stanie wystawić jedynie lekką piechotę.

Już w pierwszych dniach niemieckiego natarcia uwidoczniła się przewaga ognia nieprzyjaciela. Szczególnie ciężkie walki stoczono w rejonie wsi Zamłynie i Pustynka. Niczym nie różniły się one od działań wojsk regularnych, choć z uwagi na przewagę techniczną nieprzyjaciela żołnierze AK nie byli w stanie przez dłuższy czas utrzymać swoich pozycji. Wkrótce niemieckie kleszcze się zacisnęły. Do połowy kwietnia 27. Dywizja znalazła się w okrążeniu. Niepowodzeniem zakończyła się również próba zdobycia Włodzimierza Wołyńskiego: szturm oddziałów polskich i sowieckich załamał się przy wysokich stratach.



Żołnierze II batalionu 50 pp por.

Władysława Czermińskiego

„Jastrzębia” 27 Wołyńskiej

Dywizji Piechoty AK w punkcie

sanitarnym w Zasmykach na

Wołyniu, 6 XI 1943 r. (fot. z

zasobu IPN)



I batalion 43 pp por. Kazimierza

Filipowicza „Korda” 27

Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK

(fot. z zasobu IPN)

W matni

Nawiązano zatem oczekiwany przez KG AK kontakt z sowiecką partyzantką. Doszło do wymiany łączników, Polacy otrzymali również trochę broni i amunicji. Major „Oliwa” kilkakrotnie spotykał się na naradach z wyższymi rangą dowódcami sowieckimi. Jednocześnie oficerowie NKGB i NKWD, znajdujący się zarówno wśród sowieckich partyzantów, jak i regularnych oddziałów Armii Czerwonej, prowadzili rozpracowanie polskich partyzantów. 10 kwietnia 1944 r. Nikita Chruszczow wysłał do Stalina obszerne, opatrzone klauzulą „szczególnie ważne”, sprawozdania ludowego komisarza bezpieczeństwa państwowego USRS Siergieja Sawczenki o możliwościach bojowych 27 WDP AK i jej politycznym zapleczu na Wołyniu, w Warszawie i Londynie.

Dla dowództwa 27. Dywizji stało się jasne, że trwanie w kotle może skończyć się tragicznie. Sytuacja groziła katastrofą. Kolejne dni musiały przynieść albo wyjście z okrążenia, albo zagładę w sercu Lasów Stęzarzyckich. W rejon działania dywizji ścigały długie kolumny polskich uchodźców, obawiających się pacyfikacji ze strony Niemców w odwecie za opór stawiany przez partyzantów. Pojawienie się przerażonych, wygłodniałych ludzi

potęgowało jeszcze bardziej atmosferę niepokoju i przygnębienia panującą na kurczącym się obszarze pozostającym pod kontrolą AK. Każdy dzień przynosił bolesne straty sięgające kilkudziesięciu zabitych. Brakowało leków dla rannych. Na domiar złego 18 kwietnia w boju z niezidentyfikowaną grupą zbrojnych zginął dowódca jednostki ppłk „Oliwa”. Jego miejsce zajął mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota”.

Po rozproszeniu dywizji jej część zawróciła do Lasów Stęzarzyckich, a następnie w mniejszych grupach docierała do sił głównych.

Sztab 27 Dywizji zdecydował o podjęciu próby wyrwania się z kotła. Odskok za Bug nie wchodził w grę, ponieważ jednostka nadal zobowiązana była walczyć na terenie przedwojennego województwa wołyńskiego. Uderzono zatem na północ, przez niemiecki korytarz do walczącego Kowla. Kluczem do sukcesu było przedarcie się przez nasyp kolejowy. Operacja udała się tylko częściowo – kiedy nocą długa kolumna partyzantów przekraczała tor kolejowy, nadjechał niemiecki pociąg pancerny. Jego atak rozbił szyki akowców i zmusił wielu z nich do odwrotu.

Po rozproszeniu dywizji jej część zawróciła do Lasów Stęzarzyckich, a następnie w mniejszych grupach docierała do sił głównych. Ci, którym udało się przerwać okrążenie i dostać na Polesie, kontynuowali walkę na Kresach przez kolejne dwa miesiące. Akowcy stoczyli szereg kolejnych bitew z Niemcami, pod Ratnem, w Lasach Szackich, na poleskich bagnach. Dwukrotnie jeszcze wychodzili z kotłów.

Wołyńscy powstańcy byli pierwszymi, którym przyszło wykonać plan „Burza”. Przez wiele miesięcy walczyli z przeważającymi siłami niemieckimi, zwalczali oddziały UPA, starali się swoją obecnością na Wołyniu manifestować polskość tamtych ziem.

27 maja część oddziałów leśnych podjęła próbę przejścia frontu i przebicia się na sowiecką stronę. Okazało się

to fatalne w skutkach. Akowcy stosunkowo łatwo przebili się przez niemieckie linie, jak się okazało – jedynie częściowo obsadzone na tym odcinku frontu. Znacznie gorzej przedstawiała się sytuacja nad samą rzeką Prypeć. Jej wody wezbrały przez wiosenne deszcze i roztopy, ponadto koryto pełne było głębokich uskoków, grożących utonięciem tym, którzy chcieliby przejść po dnie na drugą stronę. Do przepławiających się otworzyli morderczy ogień Sowietów, jak i niemieckie placówki. W rezultacie zanim czerwonoarmiści przestali strzelać, zginęło co najmniej 120 żołnierzy, a podobna liczba odniosła rany.

Dwie inne kolumny oddziałów 27. Dywizji skierowały się na zachód i w nocy z 9 na 10 czerwca 1944 r. przeprowiły się przez Bug na Lubelszczyznę. Po reorganizacji w Lasach Parczewskich jednostka licząca ponad 3200 ludzi kontynuowała walkę. Na Wołyniu i Polesiu zginęło i dostało się do niewoli co najmniej 900 żołnierzy AK. Wielu odniosło rany.

Wołyńscy powstańcy byli pierwszymi, którym przyszło wykonać plan „Burza”. Przez wiele miesięcy walczyli z przeważającymi siłami niemieckimi, zwalczali oddziały UPA, starali się swoją obecnością na Wołyniu manifestować polskość tamtych ziem. Zmuszeni byli walczyć u boku fałszywego sojusznika – Sowietów – którego cel stanowiła ostatecznie likwidacja AK. Bez względu na wszelkie trudy i przeciwności 27. Wołyńska Dywizja Piechoty wykonała swoje zadanie, postawione przez dowództwo podziemnej armii i najwyższe władze państwowe.



**Uroczystość wręczenia proporca
III batalionu 50 pp 27 Wołyńskiej
Dywizji Piechoty AK, drugi z
prawej dowódca batalionu por.
Zbigniew Twardy „Trzask”,
Świnarzyn, marzec 1944 r. (fot. z
zasobu IPN)**

Pamięć o wołyńskiej AK

Walki 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK zostały wielokrotnie uhonorowane po upadku komunizmu. Najokazalszym upamiętnieniem jest pomnik (w kształcie miecza) tej największej polskiej jednostki

partyzanckiej, który wzniesiony został na skwerze Wołyńskim na warszawskim Żoliborzu.

Przetrwały również liczne mogiły poległych, m.in. na cmentarzu w Zasmykach na Wołyniu. Drewniany krzyż z mogiły ppłk. Jana Wojciecha Kiwerskiego „Oliwy” można oglądać na ekspozycji Muzeum Powstania Warszawskiego, a doczesne szczątki dowódcy 27. Dywizji sprowadzone zostały do Warszawy w 1989 r. i rok później złożone z honorami w kwaterze żołnierzy batalionu „Zośka” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2024 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ